OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 35 Kraków, niedziela 21 września 1947 r. rok XXXIV

NIEMCY I PRZYSZŁOŚĆ EUROPY

Poza głupcami, lekkomyślnymi i ignorantami nie ma wśród nas nikogo, kto by nie zdawał sobie sprawy z grozy niebezpieczeństwa niemieckiego, nie tylko dla nas, dla Słowiańszczyzny, dla Europy, ale i dla całego świata. Uczy nas tego każda karta naszej historii. Przecież w orężnej walce z Niemcami, w obliczu niebezpieczeństwa strasznych spustoszeń i zniszczeń, związały się razem plemiona polskie i stworzyły własne państwo, by móc odeprzeć napaści Niemców.

Od pierwszych dni istnienia państwa polskiego naszych przodków ciągle odrywały od pługa i sierpa ogniste wici, niosące wieść, że wiecznie łapczywy i na cudze głodny Niemiec wdarł się w polskie dziedziny. Tak było za Mieszka I, za Chrobrego i dalej przez setki lat.

Nasze pokolenie przeżyło dwie wojny światowe, rozpętane przez Niemcy i nie notowane w dziejach okrucieństwa, stosowane przez Niemców wobec pokonanych narodów.

Nigdy tego nie zapomnimy i zapomnieć nie możemy. Chociaż Niemcy zostali w ostatniej wojnie pokonani, wiemy, że już dziś ci, którzy wczoraj wiernie wykonywali wszystkie nieludzkie rozkazy swego boga - Hitlera, choć zdarli swe odznaki partyjne i wypierają się popełnionych zbrodni, o niczym innym nie myślą, jak o odbudowie swej militarnej potęgi i poprzez odbudowę swych fabryk i kopalń chcą kuć broń dla krwawej zemsty. Wiemy o tym my, ale nie wiedzą o tym inne narody świata, a przede wszystkim Anglosasi.

Jeszcze dzisiaj są liczni tacy, którzy nie chcą wierzyć w zbrodnie ludobójstwa popełnioną przez Niemców. Na gorąco zdjęte filmy z obozów koncentracyjnych, z obozów śmierci, wielu z nich uważa za sztuczkę filmową, a ci, którzy o tych zbrodniach wiedzą, łudzą się, że uczyniła to tylko garstka zwyrodnialców, zaś ogromna większość Niemców to niewiniątka, które zgrzeszyły jedynie zbyt wielkim posłuszeństwem wobec swego wodza. Jawni i skryci przyjaciele Niemiec chcą wmówić, że większość narodu niemieckiego nie wiedziała co się działo za kolczastymi drutami obozów koncentracyjnych, w krematoriach, w miastach i wsiach na polskiej, czeskiej, radzieckiej i jugosłowiańskiej ziemi, gdzie każda grudka woła o sprawiedliwą karę dla zbrodniarzy. O tym wszystkim wiemy my, Słowianie, którzy za sobą mamy tysiąc lat walki przeciw naporowi niemieckiemu na naszą ziemię. My, Słowianie, znamy losy dziesiątków plemion, które w początkach obecnego tysiąclecia żyły szczęśliwie w pokoju na swych ziemiach między Łabą i Odrą. Na palcach można by policzyć—nawet wśród wielkich uczonych— w państwach Zachodu — tych, którzy bodaj z imienia znaliby wycięte przez Niemców plemiona Wenedów, Obotrytów, Wilków, Lutyków, Wołynian i innych. Iluż ludzi na Zachodzie wie, że granicą piastowską była Odra i że Polska, wracając na naodrzańską ziemię, wraca na stare piastowskie dziedzictwo.

Nie łudźmy się, że dzieje naszego narodu i najbardziej wstrząsające książki o ludobójstwie, potrafią tym, którzy na własnej skórze nie odczuli niemieckich pazurów, przedstawić we właściwym świetle duszę narodu niemieckiego i wpłyną na politykę tych narodów, wśród których, jeśli stanęła noga niemieckiego żołnierza, to tylko jako jeńca. Narody niczego nie uczą się cudzej historii, a nawet nie zawsze uczą się z własnej. Dlatego do tych, którzy nie znają Niemiec i nie wyczuwają grozy niebezpieczeństwa niemieckiego dla świata, nie wiele pomoże mowa o złej doli, zaznanej przez inne narody.

Zwycięstwo nad Niemcami odniosły Związek Radziecki, Anglia i St. Zjednoczone Ameryki Północnej. Oba państwa anglosaskie nie poczuły na własnej ziemi stopy niemieckiego żołdaka, do ich mężów stanu nie przemówią skutecznie argumenty uczuciowe. Oni kalkulują na zimno i tylko interes gospodarczy swych krajów mają na oku. W jego przede wszystkim obronie dwukrotnie ruszyły do wojny przeciw Niemcom.

Nie brak wśród Anglosasów takich, którzy na prawdę nie chcą powtórzenia się w przyszłości nowej wojny. Zdają sobie sprawę, że przyniosłaby ona ruinę całej cywilizacji, ale nie wszyscy z nich zdają sobie sprawę, do jakiego stopnia Niemcy są niebezpieczni.

Dla tych, którzy zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa niemieckiego, lecz nie rozumieją w jaki sposób działać, by raz na zawsze wyrwać kły hydrze niemieckiej i skołatanej Europie zapewnić bezpieczeństwo, napisał polski uczony prof. Feliks Młynarski broszurę p. t. *„Niemcy i przyszłość Europy"**) Zwrócił on w niej uwagę, że Niemcy swą potęgę militarną zawdzięczały ogromnej ilości węgla kamiennego i brunatnego, którego wystarczało im zarówno na rozbudowę przemysłu wojennego, jak i na eksport. Poza tym Niemcy były krajem obfitującym w środki żywności, co pozwalało im na ograniczenie swego importu. Pod tym względem Niemcy znajdowały się w położeniu znacznie lepszym od Anglii, która nie mając wiele ziemi uprawnej, była zmuszona sprowadzać środki żywności z krajów zamorskich. Bez tego importu mieszkańcy wysp brytyjskich wymarliby z głodu. Stąd Anglia, która nadwyżkę swego eksportu musi obracać na sprowadzanie żywności, nie jest zdolna do wojny agresywnej. Jak długo Niemcy będą posiadały tyle węgla, że będą mogli wielką część jego eksportować i tyle ziemi uprawnej, że eksportu swego nie muszą obracać na dokupywanie zboża, to zawsze będzie u nich skłonność i teoretyczna możliwość odbudowy swego potencjału gospodarczego, a następnie wojskowego. Tej skłonności nie zapobiegną żadne starania o demokratyczne wychowanie społeczeństwa niemieckiego, jeśli równocześnie społeczeństwu temu nie odbierze się możliwości dozbrojenia i wszelkich widoków powodzenia nowej agresji przeciwko światu. Doświadczenia zdobyte po poprzedniej wojnie, wykazały, że wszelka międzynarodowa kontrola gospodarki niemieckiej nie daje żadnych rezultatów, tak, że jedynym sposobem unieszkodliwienia Niemiec jest odebranie im węgla. Ale nie tylko węgla. Trzeba tak ukształtować ich granice, aby tego, co pozostanie im po zużyciu węgla w ilości niezbędnej do uruchomienia przemysłu na stopie pokojowej, nie mogli eksportować na dalszą rozbudowę przemysłu, lecz musieli obracać na zakup środków żywności. *Jeśli położenie gospodarcze Niemiec upodobni się do położenia gospodarczego Anglii, jeśli dochód z eksportu węgla i środków przemysłowych, wtedy nie będą zdolni do prowadzenia wojny i wtedy zbiedzone narody Europy uzyskają gwarancję trwałego pokoju.*

Aby ten cel osiągnąć niezbędne jest definitywne ustalenie granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie oraz umiędzynarodowienie węglowego zagłębia Ruhry. Zachowana ilość węgla wystarczy im do uruchomienia przemysłu na stopie pokojowej, a nawet na eksport, ale tak eksportowany węgiel jak i produkty przemysłowe będą dostarczały środków na utrzymanie stopy życiowej obywateli niemieckich na poziomie wprawdzie skromnym lecz wystarczającym. Natomiast nie stać ich będzie na zbrojenie. Wtedy dopiero demokratycznie wychowane, odpruszczone, Niemcy mogą stać się pożytecznym członkiem społeczności światowej.

Z pracy prof. Młynarskiego, przeznaczonej dla czytelnika zagranicznego, głównie dla Anglosasów, wynika prosty wniosek, że *granica polska na Odrze i Nysie leży w interesie bezpieczeństwa Europy, a z nią i bezpieczeństwa świata.*

Dzięki broszurze prof. Młynarskiego otrzymujemy nowy argument, zdolny przemówić do rozsądku nawet przychylnym Niemcom cudzoziemcom, ale przecież na tyle rozsądnym, iż zdają sobie sprawę, jak wielkim niebezpieczeństwem dla cywilizacji całego świata byłoby danie Niemcom możliwości odbudowy swego wojennego przemysłu, a tym samym i nowego ataku na Europę. Niestety, wielu jest wśród Anglosasów i takich, którzy tego nie rozumieją! *Dlatego czuwać musimy nad tym, aby jakiekolwiek próby cofnięcia naszej granicy z nad Odry i Nysy zostały nas gotowymi do działania.* Nie traćmy przytym nadziei, że rozsądek zwycięży nad niebezpieczną lekkomyślnością u niektórych zagranicznych mężów stanu.

---

*) Kraków 1947. Księgarnia Czerneckiego, Szewska 25.

Wielki proces polityczny w Krakowie

Przemówienia obrońców

W piętnastym dniu procesu w Krakowie zaczęli mowy obrończe adwokaci. Pierwszy zabrał głos mecenas *Maślanko* z Warszawy, obrońca oskarżonego Niepokólczyckiego a następnie w obronie oskarżonego *Mierzwy* wystąpił adwokat *Gros*.

— Wnoszę o uniewinnienie oskarżonego — zaczyna mowę adw. Gros — a na wypadek zasądzenia wnoszę o łagodny wymiar kary. Niewątpliwie sytuacja oskarżonego Mierzwy jest sytuacją wyjątkową. Osoba Mierzwy, to osoba społecznika, nie polityka. Kim jest Mierzwa? Rodowodem swoim sięga w karłowate gospodarstwo chłopskie. Jest synem rodziców, mających dwanaścioro dzieci.

Wieś żyła 50 lat temu pod wpływem polityki Stańczykowskiej, jedynym stronnictwem wiejskim, które w ubiegłym wieku ukazało się wsi, było stronnictwo reprezentowane przez Mierzwę. Dopiero później partie marksistowskie weszły na wieś, ale na to trzeba było uprzemysłowienia. We wczesnej młodości Mierzwa pracuje w organizacjach charytatywnych, na uniwersytecie, gdy wyjdzie z dyplomem magisterskim, nie opuszcza pracy, mimo, że porwał go wir walki politycznej.

Mierzwy nie można traktować z odpowiedzialności zbiorowej. Nas przynależność polityczna oskarżonego nie interesuje. Odpowiada za czyny zarzucone mu art. 7 i 86. Mierzwa nie może odpowiadać za słowa i czyny ludzi innych, którzy tylko osobiście mogą za swoje czyny odpowiadać. Mierzwa może tylko za siebie odpowiadać, bo to jest zdobycz postępu społecznego.

Prokurator, jak również i ja, jako adwokat, dochodzimy do prawdy, a wysoki sąd winien osądzić po czyjej stronie leży prawda. A może prawda leży po środku. Ja doszedłem do jednej prawdy, że życie konspiracyjne to nie tylko wynik obiektywnych warunków, ale że to jest wrodzona cecha narodu polskiego.

Obrońca powołuje się na Lelewela, że konspiracja leży we krwi narodu i sięga początkami ustroju sądowego, dlatego trzeba specjalnie do niej podchodzić.

Akt oskarżenia zarzuca Mierzwie, że czytał materiały szpiegowskie. Ja mam wątpliwość, czy to były materiały szpiegowskie. Materiały, które czytał Mierzwa, otrzymywał od Kabata. To nie były materiały szyfrowane, jak stwierdza Kabat, a to samo potwierdza Mierzwa na rozprawie. Kiedy Mierzwa stwierdza, że nie czytał lecz przeglądał, nie można mu nie wierzyć.

Obrońca kwestionuje, że materiał, który Mierzwa czytał był szpiegowski, to nie były tajemnice wojskowe, ani państwowe, powołując się na artykuł 17 i 18.

Mierzwa nie gromadził materiałów, bo Kabatowi je oddał, a materiałów od Kuncego wogóle nie czytał. Za to, że nie doniósł władzy nie może odpowiadać z art. 7, ponieważ czyn Mierzwy nie wyczerpuje znamion charakterystycznych przestępstwa, określonego art. 7 dekretu.

Sąd powinien stać zdala od namiętności, które rządzą ludźmi i powinien mieć historyczne spojrzenie na sprawę.

Wracając do czasów po Powstaniu Warszawskim, obrońca stwierdza, że zasługą Mierzwy jest to, że dotychczas stoi na Rynku Krakowskim Wieża Mariacka, że stoją tam Sukiennice że Wawel wznosi się nad Krakowem — to zasługa Mierzwy, bo on sprzeciwił się wybuchowi Powstania na terenie całej Polski, kiedy znalazł się wśród czynników kierowniczych władz podziemnej Polski. Obrońca przyznaje, że Mierzwa ma słabostki, ale nie one zadecydują, lecz jego zalety i zasługi. Droga poszukiwania prawdy jest zawsze ta sama.

Powołuję się na Cycerona, że jest tylko jedna prawda i dlatego, oceniając Mierzwę, trzeba ograniczyć się do tego czynu, który popełnił, za to zaś czego nie zrobił nie można go sądzić.

MOWA OBROŃCY STARMACHA

Panowie sędziowie — rozpoczyna swoje przemówienie *docent Kosiński* — akt oskarżenia zarzuca *Starmachowi*, jako czas inskrymінowanej działalności kwiecień i maj 1945 r. W tym czasie prof. Starmach miał wejść w kontakt z prof. Ralskim, gromadzić materiały wywiadowcze dla własnego użytku i przekazywać te materiały do władz PSL oraz udzielać Ralskiemu informacji o Wojewódzkiej Radzie Narodowej i PSL.

Akt oskarżenia oparł się wyłącznie na zeznaniach prof. Ralskiego. Są wzmianki w zeznaniach oskarżonego Ralskiego w śledztwie o wymianie informacji między Ralskim a Starmachem, a także o rzekomym poleceniu Śliwy na stanowisko starosty. Są jednak fakty, które obalają wiele zarzutów. Po pierwsze: Sprawa kandydatury Śliwy na starostę była rozpatrywana w 1940 r., co stwierdził w swoich zeznaniach Ostafin. Po drugie: Ralski stwierdził, że WiN nie miał mężów zaufania w PSL, oraz, że tylko jeden, jedyny raz, dostarczył kilka ulotek, że ulotki Starmach mu zwrócił z powiedzeniem, że to nie ma sensu. Na pytanie Starmacha skąd ma te ulotki, Ralski odpowiedział, że ma je z organizacji, dodając, że nie ma zaufania do tego. Ralski zeznał, że raz tylko pytał Starmacha o blok i w tym dniu (t. j. 18-go sierpnia), przez to zeznanie wykluczył, aby mogła być jakakolwiek umowa o wymianie informacji, czy materiałów; nie dawał on żadnych materiałów wywiadowczych, czy „Informatora" Starmachowi, poza ulotkami. Również na rozprawie w dniu 20-go sierpnia oskarżony Buczek zaprzeczył, jakoby otrzymywał jakiekolwiek materiały od Starmacha. Tak wygląda stan faktyczny.

Reasumując wyniki postępowania dowodowego, stwierdzam, że prof. Starmach raz na pewno, dwa razy wątpliwie przyjął ulotki, że ulotki te zwrócił i że raz rozmawiał z Ralskim na temat bloku, przy czym ten ostatni fakt nie nosi żadnych cech przestępstwa.

Są trzy rodzaje materiału dowodowego: materiał wywiadowczy, „Informator" i ulotki propagandowe. Jeżeli Ralski powiedział, że dostarczył ulotki propagandowe, to nie można tego mieszać z materiałami wywiadowczymi i „Informatorem". Wkradła się nieścisłość w przemówieniu p. prokuratora, który nazwał ulotki „Informatorem" i materiałem wywiadowczym. Starmach nie gromadził ulotek, a rzeczą oskarżyciela publicznego było wykazać, ile ulotek i gdzie je gromadził. Postępowanie dowodowe tego nie wykazało.

Zachodzi pytanie z uwagi na możliwość zmiany artykułu, czy Starmach nie popełnił jakiegoś innego czynu przestępczego. Uwagę zatrzymuje art. 13 dekretu listopadowego, że kto wiedział o gwałtownym zamachu lub szpiegostwie a nie doniósł władzom, podlega karze. W stosunku do oskarżonego Starmacha nie zachodziły te czyny.

Sprawa ta ma jednak także oblicze subiektywne. Prof. Starmach pracował wnosząc duży wkład w naukę Polski i jeśli o tym mówię, to nie jako o okoliczności łagodzącej, ale aby uwypuklić życie Starmacha w owym kwietniu i maju 1945 r. Praca naukowa absorbuje człowieka bez reszty.

Obrońca opisuje rozmaite prace naukowe, w których brał udział Starmach, prowadzenie różnych instytucji i placówek.

Pan prokurator powiedział wczoraj — stwierdza obrońca — „coście wy oskarżeni zrobili dla państwa, gdy my odbudowaliśmy Polskę". Odpowiem w imieniu oskarżonego Starmacha: Zrobił on plan reformy studiów uniwersyteckich, opracowywał podręczniki i uczył uczciwie tych synów chłopskich i robotniczych, o których prokurator mówił, że wprowadziliście ich na uniwersytet. Jego pobytowi w więzieniu towarzyszą myśli uczniów i pomocników w pracach naukowych całym sercem. Prof. Starmach czynem manifestował swój stosunek pozytywny do rzeczywistości. Żadne przesłanki polityczne nie powstrzymały go od pracy twórczej dla Polski

MOWA OBROŃCY KABATA

Adwokat *Woner* charakteryzuje *Kabata*, jako działacza wiciowego, pozostającego w ścisłym związku z rewolucyjnym prądem chłopskim, dążącym do przebudowy Polski nie na kraj parlamentarny, lecz na państwo, oparte o demokrację ludową.

W czasie okupacji Kabata organizuje chłopski ruch oporu, tworzy Bataliony Chłopskie, orientuje się doskonale w machinacjach ZWZ, a potem AK, udziela pomocy spadochroniarzom sowieckim. Kabat, wstępując do pracy w PSL wydaje odezwę wzywającą do współpracy ze Związkiem Radzieckim przez zakładanie kół Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Kabat nie tylko nie mógł brać udziału w szpiegostwie przeciw Polsce Ludowej, ale przeciwnie, mógł figurować w kartotece śmierci, jako podejrzany o komunizm i współpracujący z AL i partyzantką sowiecką. Kabat to nie typ przyjaciela WiN-u, ale wroga WiN-u.

Przechodząc do wywodów prawnych obrońca stwierdza, że rolą sądu nie jest ważenie osoby oskarżonego w oderwaniu od rzeczywistości, ale ważenie indywidualności oskarżonego pod kątem widzenia udziału jego w budowie demokracji ludowej. Dla p. prokuratora jest wystarczające, że pp. z PSL otrzymywali materiały z Izby Kontroli, ale dla pp. sędziów to nie jest wystarczające. Kabat nie siedzi na ławie oskarżonych jako PSLowiec, ale jako Kabat, obywatel Polski. Kabat nie czytał materiałów wywiadowczych szyfrowanych, a więc nie czytał materiałów szpiegowskich.

Obrońca przeprowadza analizę trzech dróg, które szły od Sapyty do Kabata, od Buczka do Kabata i od Kabata do Mierzwy. To co zeznał Sapyta to nieprawda.

Również p. Buczek nie mówił prawdy. Buczek dostał materiał od Kota dla doręczenia Mikołajczykowi, a Buczek wiedział dobrze, że Kabat drogi do Mikołajczyka nie miał. Kabat dostał od Buczka tylko broszurę „Do czego dąży PPR" i komunikat o śmierci Kojdera, co potwierdził swymi zeznaniami Mierzwa i to tylko jest jego winą.

Kończąc, wzywa sąd, aby pozwolił oskarżonemu Kabatowi wrócić w szeregi WICI, by tam walczył o Polskę Ludową.

MOWA OBROŃCY KUNCEGO I BUCZKA

Po wstępie filozoficzno-poetyckim przystępuje obrońca *adw. Druszkowski* do zapytania, skąd się wziął *Kunce* na ławie oskarżonych. Spowodował to przypadek. Kunce to prawnik, kupiec, szczery demokrata, człowiek uczciwy i z inicjatywą, ulubieniec robotników, organizator fabryk, typowy człowiek, dobrze wychowany, trzymający się pewnych dogmatów. Całą jego winą było to, że dostał kopertę od znajomego Budynia, co wszyscy zgodnie zeznają, że nie wiedział, co w niej było i kopertę tę zaniósł do Mierzwy. Nie jest to w żadnym wypadku prze

BUDOWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. WINCENTEGO WITOSA W WIERZCHOSŁAWICACH

Komitet budowy uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach zwraca się do wszystkich, którzy pobrali cegiełki na fundusz budowy do rozprowadzenia z prośbą, ażeby wszystkie zebrane dotychczas pieniądze w jak najkrótszym czasie wpłacili na rzecz Komitetu. Pieniądze należy wpłacać:

1) w oddziałach Banku Gospodarstwa Spółdzielczego na:

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, konto czekowe Nr. 1433 w B. G. S. w Krakowie albo

2) w urzędach pocztowych na konto czekowe Nr IV—500 w Krakowie z zaznaczeniem na odwrocie czeku dla:

Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego w Wierzchosławicach, konto czekowe w B. G. S. w Krakowie Nr 1433

stępstwem i nie może być przestępstwem. Wnosi o uniewinnienie Kuncego.

Następnie przechodzi do sprawy *Buczka.*

Czy ta dekompozycja mieszczaństwa zaprowadziła Buczka na ławę oskarżonych? Nie. Bo Buczek nie był mieszczaninem. To syn chłopski.

Adwokat *Druszkowski* mówi o walce Buczka w życiu, o trudach syna chłopskiego, przebijającego się na uniwersytet. Buczek nabył głębokiego zamiłowania do kultury Polski, a jego patriotyzm to coś głębokiego i trwałego.

W dalszym ciągu obrońca mówi o pracach Buczka w zakresie historii, o jego zasługach na polu naukowym, uniwersyteckim, o jego światopoglądzie radykalnym. I Buczka spotyka zarzut plugawego przestępstwa szpiegowskiego. Czy to Buczek dokonał przestępstwa z art. 7? — Nie! Brak jest elementów istotnych — woli popełnienia czynu przestępczego. Buczek nie działa na szkodę państwa przez gromadzenie lub przekazywanie materiałów.

Adwokat analizuje moment gromadzenia i stwierdza, że według określenia Lindego nie jest gromadzeniem przechowanie jednej koperty z trzema zeszytami „Informatora". Buczek nie przekazywał materiałów, co wynika z jego zeznań, z zeznań Kabata. Na pierwsze pytanie w śledztwie, czy i komu przekazywał materiały, Buczek odpowiada, że nie pamięta, że albo dał Witaszkowi, albo Marcinkowskiemu, albo Mierzwie, albo Kabatowi. Potem, dopiero, w drodze dedukcji logicznej wykluczał jako odbiorcę Mierzwę, Marcinkowskiego i Witaszka, pozostał mu ewentualnie Kabat. Takie zeznanie w psychologii zeznań nazywa się zeznaniem ślepym. Kabat stwierdził, że poza materiałem o Kojderze i dwoma broszurami nie otrzymał od Buczka żadnych „Informatorów", ani materiałów sprawozdawczych.

Jestem przekonany — stwierdza obrońca — że Buczek spalił również ten materiał i dlatego nie gromadził, ani nie przekazywał. A teraz zastanówmy się, czy istniała działalność na szkodę państwa. Buczek nie czytał materiałów celem działania na szkodę państwa. W Polsce wszystko wolno przeczytać, bo nie jest przestępstwem czytanie. W wypadku Buczka nie było przedmiotowego działania ani szkody. Nie było zamiaru, ani planu, ani wyboru środków i dlatego nie było przestępczego działania. Buczek nigdy nie działał na szkodę Polski. Musiałaby być zresztą przez oskarżyciela publicznego ta szkoda wykazana, a ta szkoda nie została wykazana.

A teraz kwestia tajemnicy państwowej. Co jest tajemnicą państwową, tego nikt nie wie. To jak z wolnością, za którą ludzie walczą i umierają, a czym jest wolność, nikt nie umie odpowiedzieć. Tajemnicę państwową trzeba odróżnić od tajemnicy urzędowej. Tajemnicę państwową znają tylko trzy lub cztery osoby w Polsce, najwyżej postawione. Tu, w wypadku Buczka, zachodzi tajemnica urzędowa, a nie państwowa.

Do złego zamiaru wymagana jest świadomość popełnianego czynu, a tej świadomości u Buczka nie było. Buczek mógł z niedbalstwa popełnić coś złego, ale nie świadomie. Obrońca odrzuca możliwość art. 86, ponieważ Buczek był człowiekiem spokojnym, zadowolonym z reżimu, a z WiN-em nic go nie łączyło. Słowa mimochodem wypowiedziane u progu Muzeum Czartoryskich — to nie było porozumienie i inspiracja, to była zwykła rozmowa towarzyska. Buczek traktował Kota jak natręta, a nie jak informatora. To naprawdę działo się na peryferiach jego świadomości, bo co go mógł Kot i jego sprawki obchodzić.

Wysoki sąd nie liczył dobrych uczynków, zasług w pracy Buczka, a ten jedyny błąd życiowy Buczka brać na pierwszy i jedyny plan nie wolno. Kot był winien. On go opętał. Buczek mu żadnych relacji nie udzielał, mówił o rzeczach powszechnie znanych. A cóż mu ten Kot dawał? — szpargałki? A że Buczek czytał, nie dziwię się, był ciekaw jako dziennikarz. A cóż szkodzi Buczkowi, że jest członkiem PSL-u. Przecież z tego miejsca sam p. przewodniczący powiedział, że tu nie siedzi PSL na ławie oskarżonych, węc nie dajmy się omotać tym stereotypem.

Pan prokurator żąda eliminacji Buczka ze społeczeństwa — żąda kary śmierci. Kara ma swoje oblicze zwrócone w przyszłość. To nie jest zemsta, ani zapłata za przyszłość. Czy wysoki sąd posiada przekonanie, że Buczek jest niebezpieczny dla państwa polskiego dziś, gdy została zachwiana jego wiara, w słuszność drogi, którą szedł. Tylko gdyby wysoki sąd miał takie przekonanie, wolno byłoby mu wydać wyrok potępiający. Proszę o wyrok słuszny i sprawiedliwy. Proszę o powrócenie Buczka do społeczności, aby mógł wrócić do pracy naukowej, a Buczkowi życzę, by nie błądził więcej.

Ostatnie słowo oskarżonych

Po mowach obrońców przewodniczący Sądu Wojskowego udziela głosu oskarżonym:

Niepokólczycki: Proszę o sprawiedliwy wyrok.

Mierzwa: Chciałbym sprostować niektóre zarzuty p. prokuratora. Przemawiając na rozprawie, chciałem bronić siebie, ponieważ p. przewodniczący był łaskaw podkreślić, że proces obecny jest procesem przeciwko ludziom, a nie PSL-owi. Nie zamierzałem przeprowadzać obrony Stronnictwa, ale swojej osoby. Rozumiałem, że nie mógę bronić się, jako abstrakcja, bo jeśli popełniłem błąd, to jako polityk. Chciałem obalić zarzut reakcyjności, bo zarzut ten nie ma uzasadnienia, ani w mojej przeszłości, ani w działalności Stronnictwa.

Drugi zarzut p. prokuratora, to przynależność do orientacji anglosaskiej razem z tymi, co liczyli na interwencję sił z zagranicy. Nie chciałbym, aby opinia publiczna Polski myślała, że byłem jeszcze dzisiaj, w 1947 roku, przemawiającego obecnie, zwolennikiem orientacji anglosaskiej. Nie mogę zaprzeć sympatii narodu polskiego do naszego sojusznika anglosaskiego, ale nie zapieram również tego, że mówiono na kursach i zjazdach, że sojusznicy anglosascy potraktowali nas gorzej w 1919 roku, niż tych, co wojnę wywołali. Miałem możność stwierdzenia zmian w nastawieniu społeczeństwa do anglosasów nawet wtedy, gdy czytałem gazety w więzieniu. Specjalne niebezpieczeństwo grozi nam ze strony Niemców, byłoby ślepotą moją, jako działacza ludowego, abym widział jedynie pomoc w walce z Niemcami na zachodzie. Nie chciałbym stać pod zarzutem orientacji anglosaskiej.

Szereg innych zarzutów spotkało mnie z ust p. prokuratora, dotyczących oceny działalności politycznej mojej i stronnictwa, do którego przed wojną należałem. Jedno chcę podkreślić, że od wczesnych lat młodości szedłem zawsze po drodze walki o interes wsi i chłopa. Całe życie szedłem drogą w służbie wsi i z wiarą w słuszność tej drogi. Nie chcę inspirować sądu, że miałem przeszłość jasną bez błędów. Popełniałem błędy, jak każdy działacz popełnia, ale miałem zawsze przekonanie, że to, co robię, robię dla dobra Polski. Działałem tylko dla demokracji — byłoby wielką krzywdą dla mnie, gdyby sąd osądził mnie, że walczyłem z demokracją.

Czy środki, którymi posługiwałem się, były słuszne — nie do mnie należy ocena. Nigdy nie miałem zamiaru pracować dla innego ustroju, jak tylko dla takiego, gdzie chłop i robotnik miałby pełnię praw. Demokracja społeczna i gospodarcza była naszym celem. Pragnę, by wysoki sąd pod tym kątem widzenia na mnie patrzał. Zarzut p. prokuratora, że działalność moja przedwojenna nie była walką o demokrację wydaje mi się krzywdzący.

Że myśmy naszą działalnością szkodzili w budowaniu demokracji ludowej — to zarzut naprawdę niesłuszny. Jako przykład drobny wspomnę okoliczność, kiedy mnie i moich kolegów ludowców wyrzucano z domu akademickiego za to, że upominałem się o miejsce tam dla młodzieży chłopskiej. Gdy wybory w bratniaku przegraliśmy, wyrzucono nas i to było tragedią synów chłopskich. Dlatego to wówczas zorganizowałem bursy dla młodzieży chłopskiej, aby umożliwić jej wyjście na ludzi i dlatego to wznowiłem po drugiej wojnie światowej te same starania rozwijania funduszów stypendialnych, tworząc bursy dla młodzieży chłopskiej. Zarzut więc, że należę do wrogów oświaty i postępu jest niesłuszny.

Nie chcę uchylać się od odpowiedzialności za swoje czyny, ale zdaję sobie sprawę z tragedii, jaką przeszliśmy na skutek niedobranego kierownictwa podziemia. Wiedziałem, że zobowiązuje mnie przeszłość, związanie z ruchem ludowym do czynnego działania. Cieszę się, że nie zrobiłem większych błędów, aniżeli te, które popełniłem. Za to, żem mylnie ocenił sytuację, żem jej nie docenił siedzę w więzieniu.

FRANCISZEK KUS

Z CZASÓW OKUPACJI

(Ciąg dalszy)

W krakowskich kościołach dokonywa się systematyczny rabunek dzieł sztuki. Jeszcze przed kilkoma tygodniami zrabowali Niemcy cztery obrazy Hansa Siessa z Kulmbachu z **kościoła św. Floriana.** Dnia 7 marca (1940) we czwartek **zamknęli kościół Mariacki** i obstawili go strażą. Opowiadają, że w kościele słychać stukanie we dnie i w nocy. Prócz Mariackiego zamknęli jeszcze kościoły: **św. Anny, św. Szczepana i Jezuitów na Wesołej.**

Kiedy w niedzielę Palmową wszedłem do kościoła Mariackiego, żal ścisnął mi serce, z wielkigo ołtarza nie pozostało nic, a w jego miejsce postawiono mały ołtarzyk, ponoć ołtarzyk z kaplicy Jagiellońskiej z Katedry. U wielu ludzi widziałem łzy w oczach, nie mogli się opanować.

Ciężka tegoroczna zima zniszczyła wiele drzew owocowych, może nie mniej niż w roku 1929, kiedy to wiele sadów padło pastwą mrozów. Nie dość tego, bo się i wiosna opóźniła. Jeszcze 15 kwietnia ludzie chodzili w futrach (rozumie się ci, co je mieli). Po tym nastąpiło szybko ocieplenie. Dnia 1 maja 1940 r. generalny gubernator Franck wydał nakaz, aby mężczyźni i kobiety, urodzeni w latach 1915—1925, zgłosili się natychmiast do pracy do Niemiec, w razie oporu, będą ścigani przez policję. Nakaz ten ani w mieście, ani na wsi skutku nie odniósł. Gdy na wsi urządzano obławy, młodzież zbiegła w pola i lasy.

Po nabożeństwie w dniu 3 maja, idąc na „Tandetę", posłyszałem krzyki. Widzę, że wszystko w okolicach tak zwanej „Tandety" — miejsca, gdzie sprzedają starzyznę — ucieka, gdzie może. Za chwilę zobaczyłem samochód policyjny pełny młodzieży, którą wywieziono w niewiadomym kierunku. Wracając do śródmieścia widziałem kilka samochodów policyjnych jadących „na brankę". Pozbierano również wielu młodych ludzi z Rynku Głównego. A gdy jeden z tych samochodów policyjnych zderzył się w ulicy Starowiślnej z tramwajem, wysadzono z niego zabranych, obrócono twarzami do muru. Gdy, który z pojmanych usiłował odwrócić, policjant tłukł jego gową o mur. Po naprawieniu samochodu, młodzież załadowano na auto i wywieziono.

Dnia 10 czerwca 1940, Włochy przystąpiły do wojny po stronie Niemiec. **Dnia 14 czerwca** Niemcy wkroczyli do Paryża. W Krakowie odbyły się pochody Niemców z orkiestrami, a ponieważ wywłaszczyli nie tylko Zamek, ale i Katedrę, więc uderzyli w dzwony Katedry no i w Zygmunta. **Dnia 17 czerwca Francja kapitulowała.** Znowu przez 7 dni na znak triumfu dzwonili Niemcy nie tylko w Zygmunta, ale i wszystkie dzwony Katedry.

Z końcem czerwca, **jakiś szaleniec**, czy prowokator podłożył w urzędzie pocztowym **w Myślenicach** flaszkę z niegaszonym wapnem. Flaszka pękając, zraniła urzędującą tam Niemkę. Następstwem tego było **uwięzienie 35 chłopców** przeważnie gimnazjalistów i 10 zakładników z pośród obywateli miasta. Tak aresztowanych, jak i zakładników zastrzelono a rodzinom pomordowanych zwrócono ubrania.

W pierwszej połowie lipca **w Bochni** jechał chłopiec na rowerze, rozwożąc ulotki. Nieszczęście chciało, że owego **chłopca** potrąciło **niemieckie** auto, trochę poturbowało a w następstwie odwozło do szpitala. Przy rozbieraniu chłopca znaleziono adresy osób, którym te ulotki miały być doręczone. Na tej podstawie aresztowano w Bochni i okolicy kilkadziesiąt osób, a m. in. b. posła i ministra dra Władysława Kiernika.

Dnia 17 **sierpnia** przechodząc przez Rynek, zauważyłem koło pomnika Mickiewicza sporą grupę ludzi. Gdy przystąpiłem bliżej zobaczyłem figury alegoryczne, przedstawiające: Patriotyzm, Poezję, Męstwo i Naukę zdjęte z cokołu, bloki granitowe, do których był przymocowany łańcuch opasujący pomnik, z bruku wyrwane i powalone. Jedno robotnicy rozcinali leżące na bruku figury, a drudzy posąg wieszcza podważali i podcinali. Na drugi dzień posąg wieszcza leżał na bruku. Gdy pewien Polak chciał wykonać zdjęcie fotograficzne, został przez Niemców aresztowany. Tak samo aresztowano również i pewną dziewczynkę, która rzuciła na posąg wiązankę kwiecia.

W nocy z 22 na 23 sierpnia wyrwano płytę pamiątkową z miejsca, gdzie Tadeusz Kościuszko przysięgał narodowi, że „powierzonej mu władzy na niczyj ucisk nie użyje". Również tej samej nocy usunięto płytę z kamienicy przy A-B, gdzie mieszkał Kościuszko, jako kapitan inżynierii.

W tym czasie wpadła mi do ręki książka wydana w Rumunii w roku 1940, opisująca **kampanię polsko - niemiecką.** Znaleźli się tam także opis bitwy pod Kutnem, przetłumaczony z włoskiego pisma „Illustrazione Italiana" z listopada 1939 r. Opis ten niżej zamieszczam. Tytuł brzmi: **Bitwa nad Bzurą"** (Opis tej bitwy zamieszczamy osobno, — przyp. Red.).

(Ciąg dalszy nastąpi)

Więzienie przerwało mi szereg prac rozpoczętych, jak pracę nad odbudową spalonej wsi, nad elektryfikacją wsi i wielu innych. Że jako działacz społeczny nie doceniałem wagi podziemia, odpowiem: wielu rzeczy nie wiedziałem, dowiedziałem się dopiero na ławe oskarżonych. Jako działacza politycznego ciekawiło mnie pod ziemie, ale z raportów pracy podziemnej nie wiele się dowiedziałem o ich ideologii. Nie chęcią szkodzenia państwu kierowałem się, czytając materiały podziemia, ale ciekawością. To moja wina, że czytałem, może należało inne konsekwencje wyciągnąć z dostarczonych materiałów, o których mówił p. prokurator. Nie chciałem usuwać ani ustroju demokratycznego, ani rządu, ani prezydenta, bo lepszego kandydata bym nie znalazł, gdybym nawet szukał.

Zastanawiając się nad karą, proszę Wysoki Sąd, by wziął pod uwagę, że to co robiłem, robiłem z myślą o dobru państwa.

Możność uzyskania mandatu poselskiego to możność szerokiej pracy. Odrzuciłem to z przyczyn, o których nie chciałem uprzednio mówić, uważając je za moją wewnętrzną sprawę. Dzisiaj wobec ogromu zarzutów stawianych mi, powiem dlaczego odrzuciłem mandat poselski. Popełniłem błąd, czytając materiały podziemne i za ten błąd wyznaczyłem sobie karę przez zrzeczenie się mandatu. Dopiero po wyjściu na wolność mógłbym ustalić nową drogę życia, a nie chciałem robić tego, wychodząc z więzienia na wolność nie przez wyrok sądu, ale przez przywilej poselski. Ani o szpiegostwie, ani o zbrodni stanu nie myślałem i proszę Wysokiego Sądu, aby wziął to pod uwagę, ferując wyrok.

Buczek stwierdza, że nigdy nie miał zamiaru walczyć z rządem ludowym, i prosi sąd o umożliwienie mu powrotu do pracy naukowej, aby mógł dołożyć cegiełkę do budowy Polski Ludowej.

WYROK

Kabat: Błędna linia polityczna, którą przyjąłem, leży i uodstaw mojej winy. Pełna twórcza postawa obywatela wobec rzeczywistości jest jedynie właściwa dla każdego. Orientacja anglosaska doprowadzi do odrodzenia Niemiec. Tylko współpraca chłopsko-robotnicza jest podstawą demokracji. Popełniłem błąd, proszę o sprawiedliwy wyrok.

Starmach: Chciałbym oświadczyć, że stosunek do tej rzeczywistości, która wyłoniła się po oswobodzeniu Polski, był pozytywny i to zarówno na odcinku wewnętrznym, jak reformy społeczne, a rolna w szczególności, jak i wobec spraw zagranicznych — sojusz ze Związkiem Radzieckim. Stosunek mój wykazałem nie słowami, ale twórczą pracą naukową i organizacyjną, tworząc nowe placówki naukowe. Do podziemia byłem zawsze ustosunkowany negatywnie. Nie zdawałem sobie sprawy ze znaczenia sił podziemia, to też przypadek który w konsekwencji sprowadził mnie tutaj dał mi możność zrozumienia wielu rzeczy. Mam przeświadczenie, że pracą swoją przyczyniłem się do odbudowy Polski. Proszę Wysoki Sąd o uniewinnienie mnie.

Kunce prosi Sąd o uniewinnienie.

Pozostali oskarżeni przyznają się, że zawinili żałują tego i proszą o łagodne wyroki.

W środę, 10 bm. o godz. 18-ej Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie ogłosił wyrok w sprawie Niepokólczyckiego i innych.

Wojskowy Sąd Rejonowy skazał:

Niepokólczyckiego Franciszka z art. 7 Dekretu z dn. 13.6.1946 o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa i z art. 86 KKWP na karę śmierci i utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze, z przepadkiem całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Karczmarczyka Alojzego z tychże artykułów na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ostafina Józefa, z tychże artykułów — na karę śmierci, utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze, konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Bzymka vel Strzałkowskiego, z tychże artykułów na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ralskiego Eugeniusza, z tychże artykułów, na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Kota Jana, z tychże artykułów, na karę śmierci, utratę praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze i konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Langnera Wiktora, z tychże artykułów, na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich, honorowych oraz konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa.

Tumanowicza Waleriana, z art. 7 i 8 Dekretu oraz z art. 86 KK WP — na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Kowalskiego Mirosława, z art. 6 i 7 Dekretu oraz art. 86 KKWP — na karę dożywotniego więzienia, pozbawienia praw publicznych, obywatelskich i honorowych na zawsze oraz konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Ralskiego Stefana, z art. 8 Dekretu i art 86 KK WP — na karę 10 lat więzienia, utratę praw publicznych, obywatelskich honorowych na lat 5 oraz konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa, z zaliczeniem aresztu tymczasowego na poczet kary.

Wolczyńskiego Tadeusza, na karę pozbawienia wolności przez lat 12, utratę praw publicznych, obywatelskich honorowych przez lat 5, konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa z zaliczenem aresztu tymczasowego na poczet kary.

Muencha Henryka, na karę pozbawienia wolności przez lat 15, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych przez lat 5, konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa z zaliczeniem aresztu tymczasowego na poczet kary.

Mierzwę Stanisława, z art. 8 Dekretu oraz art. 86 i 88 KK WP — na karę pozbawienia wonośći na okres 10-ciu lat, z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich oraz honorowych na lat 5, przepadek mienia całego na rzecz Skarbu Państwa z zaliczeniem aresztu tymczasowego na poczet kary.

Buczka Karola, z art. 8 Dekretu i art. 86 KK WP, na karę pozbawienia wolności przez lat 15 z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich honorowych na lat 5, przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa z zaliczeniem na poczet kary aresztu tymczasowego.

Kabata Mieczysława, z art. 8 Dekretu oraz art. 88 KK WP, na karę pozbawienia wolności przez lat 6, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych przez lat 3, przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa z zaliczeniem aresztu tymczasowego na poczet kary.

Starmacha Karola, z art. 8 Dekretu, na karę pozbawienia wolności przez lat 10, utratę praw publicznych i obywatelskich honorowych przez lat 5, przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa, z zaliczeniem tymczasowego aresztu na poczet kary.

Kuncemu Jerzemu Sąd puścił przewinienie w niepamięć i przebaczył.

W trosce o zdrowie moralne wsi

Mądry głos chłopa z podkarpacia

Wiosna i tegoroczne lato obfitowało w pogodne dni, co sprzyjało nie tylko pracy rolnika, lecz także wszelkim zabawom na wolnym powietrzu. To też było ich zatrzęsienie w mojej okolicy.

Wieś pozbawiona rozrywek umysłowych, kulturalnych, korzysta z każdej sposobności, by się zabawić. Pracując ciężko na zagonie dzień po dniu, nad zapewnieniem i sobie i drugim kawałka chleba, chłopi z przyjemnością oddają sę wypoczynkowi w niedzielę. Najmilszym — zwłaszcza dla młodzieży — wypoczynkiem, to zabawa taneczna, zwana w okolicy pospolicie „festynem".

Skoro więc ukaże się ogłoszenie, że odbędzie się taki „festyn" i to „Wielki „Festyn" (inaczej ogłoszenie jest mało pociągające), młodzież gromadnie śpieszy w piękne, niedzielne popołudnie na taką zabawę. Nawet i starsi (a zwłaszcza kobiety z ciekawości) — ciągną za młodymi, by nacieszyć się widokiem wesołej zabawy młodych tańczących ochoczo po „wystruganym" placu, w takt muzyki wiejskiej, rzępolącej co sił, różne polki, walce, oberki. U nas mało jeszcze tańczą dzikie, afrykańskie fokstroty, swingi czy tanga, wolą pełnego powabu krakowiaka, czy polkę.

Miło jest popatrzeć na wesołą i przyzwoitą zabawę, która przywodzi na pamięć własną młodość i jej porywy. Dlatego nikt nie uważa tego za złe, że młodzież idzie na zabawę, tym bardziej, że w czasie długich lat wojny i okupacji hitlerowskiej, wszelkie zabawy były surowo zakazane. Dlatego też młodzież pozbawiona przez długie lata rozrywek z tym większym zapałem oddaje się im w wolnej Polsce. Poza tym, zabawy te przynoszą pokaźne dochody organizatorom i jeżeli dochody te użyte są na dobro społeczne, to zabawy takie są poniekąd wskazane, gdyż łącząc miłe z pożytecznym, przynoszą dobro ogółowi. Mowa tu oczywiście o zabawach przyzwoitych, bez bitek, krwi rozlewu i obrazy Boskiej.

Niestety zabaw dobrych i udanych jest bardzo mało, zaledwie jedna na dziesięć na okolicę. Pozostałe, to nie zabawy, lecz ohydne widowiska, którym za wszelką cenę należy się przeciwstawić. Bo cóż to za *pożałowania godny widok, gdy jedni w spirytusie topią swoje człowieczeństwo, by później tarzać się po ziemi i kląć najordynarniej, drudzy nie krępując się wiele z zepsutymi dziewczętami, sieją zgorszenie*. Inni znów, lejąc w spalone gardła „Perłę", wyśpiewują obrzydliwe śpiewki, popisując się swoją głupotą i nie wychowaniem, *demoralizują dzieci*, których na takich zabawach zwykle nie brak, a nie ma nikogo, ktoby je przepędził. Co gorsza, niektóre mamusie, chcąc widzieć i słyszeć, co się na zabawie dzieje, zabierają dzieci ze sobą, nie mając ich przy kim zostawić. — „Niechta — mówią — widzą mali, jak duzi tańcują, niech se posłuchają śpiewek i muzyki, będą lepi spać". I spróbuj tu człowieku przegnać z zabawy nieletnich smyków, to jeszcze się przy tym narazisz aż ci do pięt wlezie. Dlatego też nikogo to nie obchodzi, że dzieciarnia uczy się złego na takich zabawach.

Cóż więc dziwnego, że po tem syn, czy córka, gdy dorośnie ciągnie na zabawę bez względu na jej wartość, kiedy rodzice już od niemowlęctwa przygotowali ich do tego. Widzimy też dzieci, jak tańczą między starszą młodzieżą, jak nasłuchawszy się przekleństw, klną jak z nut, jak dwunasto - trzynastoletnie smyki piją wódkę, a potem biją się bez opamiętania.

A gdy synek dorośnie osiemnastu lat, jakżesz często włóczy się, klnie, pije, awanturuje się, często na matkę lub ojca porywa się z pięściami, a co gorsza nawet z kołkiem. Wówczas dopiero lament, że świat się zepsuł. A tymczasem to wina samych rodziców. Nie narzekajcie zatem na świat, lecz na siebie, gdy syn wam skradnie zboże na wódkę, lub gdy przed czasem zostaje ojcem, a córka matką.

Gdy w bieżącym roku rozpoczęły się te festyny, organizowane przeważnie przez ochotnicze straże pożarne, ogólnie cieszono się, bo kilka takich zabaw odbyło się w zupełnym porządku. Odnosi się wrażenie, że młodzież choć powoli, ale stale poprawia się, że niedługo, a ucichną bójki i skończy się nadmierna pijatyka, że zdziczenie moralne zawleczone przez wojnę i panoszące się strasznie, ustąpi miejsca szlachetności, koleżeństwu wśród młodych i starszych, słowem, że nastanie zgoda i miłość bliźniego. *Z zadowoleniem powitano też podrożenie napojów spirytusowych, bo na drogą wódkę, nie każdego stać, że będzie mniej opilstwa*. Po każdej takiej udałej zabawie, z uciechą rozprawiano: O! młodzież zmądrzała, nie biją się, bijatykę uważają za wielką ujmę, z zabaw nie odwożą do doktora, by pozszywał do kupy, porżniętego na kotlet.

Niestety! krótko trwała radość. Na drugim festynie *w Stojowicach*, jeden z uczestników

(dalszy ciąg na str. 7-ej)

Walki o reformę rolną w przeszłości

Dekret PKWN z dnia 6 września 1944 r. został zatwierdzony na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej jednomyślnie. Tylko podczas opracowywania dekretu ówczesny kierownik Resortu Rolnictwa i Reform Rolnych Andrzej Witos toczył uporczywą batalię o art. I ust. (2) literę a), według którego w zatwierdzonym ostatecznie brzmieniu reforma rolna obejmowała m. in. „upełnorolnienie istniejących gospodarstw o powierzchni niżej pięciu hektarów użytków rolnych".

W myśl projektu Andrzeja Witosa upełnorolnieniem miały być objęte gospodarstwa poniżej dziesięciu ha. Teza 10-hektarowa gospodarstw, zgodna z programem ludowym, odniosła zwycięstwo w kilka miesięcy później, kiedy jej przeciwnicy zmienili dekretem z dnia 17-go stycznia 1945 r. odnośną część dekretu wrześniowego w ten sposób, że reforma rolna odtąd obejmowała „upełnorolnienie istniejących gospodarstw karłowatych, małorolnych i średniorolnych".

Ta rozbieżność zdań w łonie PKWN między twórcami dekretu o reformie rolnej była tylko drobnym epizodem. Jednomyślność kierowników ówczesnego życia politycznego zachowała w dalszym ciągu harmonię.

W zupełnie innych warunkach przeprowadzali posłowie ludowi pierwszą ustawę o reformie rolnej 1919 r. w Sejmie Ustawodawczym. Ci pionierzy sprawy chłopskiej musieli forsować prawo ludzi do ziemi w atmosferze zażartych rozgrywek kuluarowych i otwartej walki parlamentarnej z zaciekłym przeciwnikiem, którym były stronnictwa prawicowe.

Programową ofensywę rozpoczął Wincenty Witos, który we wspaniałej mowie, wygłoszonej dnia 6 czerwca 1919 r. na 47 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego sformułował poglądy hasła o spiżowej mocy:

„Panowie, którzy sądzili, że przyszłość nasza może się oprzeć na magnaterii i szlachcie, przekreślają Polskę. — Panowie ci, którzy sądzili, że ta przyszłość może się oprzeć tylko na miastach, mylili się bardzo grubo. Element ludowy dał dowód, że on jest niezniszczalny nawet przez wrogów, dlatego chcemy tym elementem obsadzi ziemię polską i chcemy te ziemie w ten sposób dla Polski utrzymać".

Podstawę do realizacji tej idei stanowił projekt ustawy w przedmocie zasad reformy rolnej, a zwłaszcza punkt 6 tego projektu, który opiewał, że właściciel dóbr ziemskich ma prawo do zatrzymania tylko jednego zabudowanego folwarku, na którym on lub jego rodzina gospodarstwo prowadzii. Maksimum obszaru nie podlegającego przymusowemu wykupowi na cele reformy rolnej projekt ustalał na 60 — 180 ha. Tam, gdzie tego wymagał interes państwa, granica ta przejściowo mogła wynosić 400 ha. Majątki nieprawidłowo zagospodarowane podlegały całkowicie przymusowemu wykupowi.

Szlachecko - endeccy szermierze prywatnych interesów rozpoczęli z tym punktem projektu ustawy uporczywy bój, mobilizując bez skrupułów wszelkie środki posiadane na terenie Sejmu i w prasie. Ludowcy rzucona rękawicę podjęli. W diariuszach posiedzeń sejmowych i roczników pism z tego okresu zachowały się do dziś dnia nie zatarte ślady zmagań między ideą a interesem, między postępem i zacofaniem.

Przez najrozmaitsze intrygi posłowie prawicy osiągnęli to, że na 64 posiedzeniu dnia 7 lipca 1919 r. w ostatecznym głosowaniu nad wnioskiem o maksimum 60 — 180 ha padło 181 głosów za wnioskiem i tyleż głosów przeciw.

Marszałek Trąmpczyński, ogłaszając wynik głosowania oświadczył: „Wniosek według regulaminu wszystkich parlamentów przy równości głosów upada".

Odrzucenie wniosku posłów ludowych o maksimum 60 — 180 ha i równocześnie przyjęcie wniosku strony przeciwnej miałoby ten skutek praktyczny, że przekreślałoby utworzenie 200 tysięcy gospodarstw średniorolnych. Rozchodziło się o sprawę zbyt wielkiej wagi, by rzecznicy reformy rezygnowali ze swychi postulatów.

W punkce kulminacyjnym dyskusji, która wywiązała się po głosowaniu, wstąpił na trybunę Wincenty Witos i w krótkim przemówieniu powiedział w imieniu klubów ludowych:

„My, zachowując zupełną lojalność, musimy oświadczyć, że tego głosowania, wobec takiego wyniku, za ważne i decydujące nie uznamy".

Oświadczenie to nie zakończyło burzy. Prawica sypnęła obelgami, a nawet fałszowaniem faktów i cyfr.

Jedno z pism prawicowych p. n. „Sprawa" dało taki pikantny komentarz do tego wystąpienia:

„Kiedy chuda, cyniczna postać osławionego z galicyjsko - austriackiego bagna Witosa, za którą jakiś cień Szeli się wlecze, zjawiła się na trybunie, by oświadczyć, że „my" tego głosowania, w którym izba 182 głosami przeciw 178 odrzuciła bezmyślne, bezwzględnie głupie i nikomu niepotrzebne maksimum 300 — „nie uznamy" — okrzyk ks. Kurzawskiego „liberum veto chłopskie!" był trafnym wyrazem tego, co wszyscy uczciwi członkowie izby musieli odczuć".

Osobliwe to były uczucia, jeśli wierzyć tejże „Sprawie", która notuje:

„Postępowanie ludowców na taką odrazę, taką pogardę i taki szczery, z przerażenia grozą swej ohydy płynący odruch przekleństwa budzi w każdym uczciwym Polaku, któremu o Polskę przede wszystkim chodzi".

Ludowcy nie przestraszyli się inwektyw. Ówczesna „Gazeta Ludowa", warszawski organ PSL „Piast" w artykule wstępnym p. t. „Zamach na reformę rolną — uknuli go endecy, pomagali „bezpartyjnii" pisała:

Ludowcy domagać się będą głosowania imiennego. Zestawimy wtedy czarną listę zdrajców ludu, którzy w największej chwili naszych dziejów sprzeciwiali się nadaniu chłopom ziemi".

W głosowaniu dnia 10 lipca 1919 punkt 6 projektu uchwały przeszedł 183 głosami przeciw 182.

Reforma rolna stała się aktem prawnym większością jednego głosu, jak Francja w 1874 roku takim jednym głosem większości nadała sobie ustrój republikański.

Potem reforma wędrowała smutnymi drogami opieszałej realizacji. Żywioły przeciwne demokratyzacji polskiej gospodarki rolnej robiły wszystko, by opóźnić jej wykonanie. Te wsteczne praktyki nie mogły jednak zmienić biegu historii. Naród polski stanąwszy przed właściwym rozwiązaniem w drodze ustawodawczej sprawy chłopskiej, uznał to rozwiązanie za konieczne i możliwe.

(wb)

(„Gazeta Ludowa" z dnia 7.9.1947 r.).

OD ADMINISTRACJI

Zawiadamiamy naszych P. T. Prenumeratorów, że z dniem 1 września b. r. zmuszeni jesteśmy podnieść cenę prenumeraty wraz z przesyłką pocztową na

zł. 100.— KWARTALNIE
zł. 200.— PÓŁROCZNIE
zł. 400.— ROCZNIE

Cena numeru pojedyńczego wynosi bez zmiany zł. 8. —

Prosimy o wyrównanie różnicy ceny prenumeraty do końca b. r. w kwocie zł. 30.—

LISTY ZE WSI

Z DZIEJÓW JEDNEJ WSI

(Korespondencja z powiatu wadowickiego)

W Beskidach ,na łagodnym wzgórzu nad Skawą, przy wojewódzkiej szosie Wadowice — Nowy Targ, rozsiadła się wieś **Mucharz.** Mimo urodzajnej gleby ,dla braku oświaty wieś ta, jak i wiele wsi podgórskich i górskich, odczuwała dawniej dotkliwie czasy przednówka.

Dopiero od roku 1860 wieś zaczyna powoli dźwigać się ku lepszemu jutru. W tym to roku powstała w Mucharzu szkoła powszechna. Pierwszym nauczycielem u nas był ś. p. **Wojciech Łagosz**, rolnik na 10-cio morgowym gospodarstwie. Z jego inicjatywy powstała u nas szkoła ,on też był w niej pierwszym nauczycielem. Jako wójt jednostkowej wówczas gminy, dbał o jej dobro. Dzięki niemu ówczesne władze austriackie uruchomiły w Mucharzu **urząd pocztowy**,do dziś dnia istniejący dla dobra gromady.

Drugim nauczycielem w Mucharzu był **Jakub Urban**, długoletni kierownik szkoły. Jako człowiek postępu, kładł nacisk na sprawy społeczne. Za jego też inicjatywą powstaje we wsi kasa Reifeisena, nazwana później kasą **Stefczyka.** Kasa ta położyła kres lichwie na wsi i zbiegiem lat przyczyniła się do materialnego postępu wsi. Po kasie Stefczyka przychodzi kolej na zorganizowanie **spółdzielni mleczarskiej.** Jak wszelka nowość wówczas na wsi, tak i założenie mleczarni nie odbyło się bez trudności i przeszkód. Znaleźli się warcholi, którzy to dzieło chcieli utrącić.

Po pierwszej wojnie światowej wzmógł się na wsi pęd do oświaty, do pracy społecznej. Założono **Kółko Rolnicze.** W politycznej organizacji **w Kole ludowym** roztrząsano zagadnienia polityczne, czytano gazety, interesowano się sprawami publicznymi. Jak wiadomo wojna pociągnęła za sobą dewaluację pieniądza, wszelkie organizacje społeczno-gospodarcze znalazły się w trudnościach finansowych i zaczęły upadać. Człowiekiem, który walnie przyczynił się wówczas do ich ożywienia u nas, był **ksiądz Józef Motyka**, który w roku 1924 objął parafię mucharską .On to wraz z emerytowanym kierownikiem szkoły Urbanem przyczynił się do ożywienia kasy Stefczyka, mleczarni, Kółka Rolniczego. Dzięki też im, placówki tę zaczęły wracać do życia, prowadząc pracę w nowych warunkach.

Rok 1926 wywarł duży wpływ ujemny na wieś. Pojawili się „ludzie sanacji", z którymi uświadomieni politycznie chłopi nie chcieli współpracować. To odbiło się ujemnie na placówkach gospodarczych, o których wspomniałem.

Kiedy mowa o politycznym obliczu wsi, to warto podkreślić, że wieś nasza od czasów księdza Stojałowskiego interesowała się zagadnieniami politycznymi. Powiał jakiś wówczas nowy wiatr. Chłopi zaczęli politykować.**W r. 1899 powstało u nas Koło Ludowe PSL.** Prezesem był wówczas Józef Mikołajczyk. Do uświadomionych politycznie chłopów należeli: Józef Ganczarczyk, Gajda, Sikora. — Po ich śmierci ruch chłopski prowadzili dalej ich synowie. Wieś była zjednoczona w ruchu ludowym, opartym o idee chrześcijańskie. Dopiero po roku 1920 wieś uległa rozbiciu. Część chłopów odeszła do radykalnej Lewicy, część do katolicko-ludowych. Z biegiem czasu ugrupowania te straciły zupełnie wpływ a działalność ich zamarła. W walce o demokrację pozostało przed wojną Koło Stronnictwa Ludowego a obecnie PSL.

Obecnie po wojnie Mucharz boryka się z wielkimi trudnościami. Wieś zniszczył okupant. Brak pieniędzy, wiele domów zostało zburzonych, widzi się spadek bydła rogatego, który wynosi 60% stanu przedwojennego. Bogaci chłopi przed wojną mieli od 5 — 6 sztuk bydła. Dziś 1 — 2 sztuki. Za litr mleka trzeba płacić u nas 25 — 30 zł. podczas gdy na rynku w Wadowicach płaca po 20 zł.

Ażeby dźwignąć wieś do stanu przedwojennego, **trzeba pomyśleć o odbudowie zburzonych przez Niemców budynków mieszkalnych i gospodarskich.** Przecież ci ludzie nie z własnej winy potracili swoje domy. Bolączką wielką okazuje się u nas **brak spółdzielni owocarskiej.** Mucharz jest bogaty w sady. Stan tego roku jest taki, że owoce gniją po sadach na ziemi. Nikt tego nie zbiera, nie ma kupców na owoce. Dlaczego spółdzielnia „Społem" zawczasu o tym nie pomyślała?

Mucharzanin

TYGODNIOWY PRZEGLĄD POLITYCZNY

PODPISNIE PAKTU OBRONY AMERYKI W RIO DE JANEIRO

Jak wiadomo w drugiej połowie sierpnia obradowali w Rio de Janeiro delegaci państw obu Ameryk — północnej i południowej — nad zagadnieniem obrony Półkuli Zachodniej. Inicjatorem i głównym aranżeren obrad były Stany Zjednoczone A. P.

Rezultatem prac i obrad, prowadzonych w ciągu pełnych dwóch tygodni, było podpisanie w dniu 2 września br. wszechamerykańskiego paktu obrony Ameryki. Podpisany układ w Rio de Janeiro jest układem o charakterze ściśle wojskowym.

W zakończeniu obrad w Rio de Janeiro wziął udział prezydent USA Truman, który przybył do Rio de Janeiro na krążowniku „Missouri". Po przyjęciu, wydanym na wspomnianym krążowniku, dla prezydenta Brazylii i ministrów spraw zagranicznych Ameryki Łacińskiej — prezydent Truman oświadczył, że „wszechamerykański pakt obrony pokaże światu, jak Zachodnia Półkula umie stworzyć i utrzymać pokój".

Prezydent Truman oświadczył ponadto, że na tym samym krążowniku, zakotwiczonym na redzie w Tokio, dwa lata temu — Japończycy podpisali akt bezwarunkowej kapitulacji.

SKARGA KASACYJNA PETKOWA

W dniu 16 września sąd kasacyjny bułgarski rozpatrywać będzie skargę kasacyjną Petkowa, który jak wiadomo wyrokiem sądu pierwszej instancji skazany został na karę śmierci.

W sprawie Petkowa interweniowały u rządu bułgarskiego rządy W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Obok sprawy powyższej Bułgaria zwróciła na siebie uwagę ponadto listem, jaki delegat Bułgarii wystosował w pierwszych dniach września do sekretarza generalnego ONZ. W liście tym Bułgaria oskarża Grecję o przygotowania wojskowe na granicy bułgarskiej, zagrażających bezpieczeństwu Bułgarii.

PRZED ZGROMADZENIEM GENERALNYM ONZ.

W dniu 16 września rozpoczną się obrady Zgromadzenia Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych. Porządek dzienny drugiej sesji Zgromadzenia Generalnego obejmuje 40 punktów, a wśród nich sprawę ustosunkowania się ONZ do Hiszpanii, zaleceń specjalnej komisji dotyczących przyszłości Palestyny, procedury stosowania veta ,incydentów granicznych w Grecji, pomocy pounrowskiej itd.

Przed dniem 16 września przybywają do Lake Success poszczególne delegacje państw. Na czele poszczególnych delegacji stoją przeważnie ministrowie spraw zagranicznych. Na czele delegacji sowieckiej stoi wiceminister Wyszyński. Fakt wyjazdu wicemin. Wyszyńskiego zamiast Mołotowa, zwraca powszechną uwagę. Na wiosennej konferencji moskiewskiej ustalono, że przed listopadową konferencją ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, która ma się odbyć w Londynie, odbędą oni wstępną naradę w Nowym Jorku w czasie trwania sesji i Zgromadzenia Generalnego. Wobec niewyjechania do Nowego Jorku ministra spraw zagr. Mołotowa snute są obecnie przypuszczenia czy i jak dalece nieobecność Mołotowa wpłynie na odbycie tej wstępnej konferencji.

ZNOWU ZMIANA RZĄDU W GRECJI

Jak przewidywano, rząd Tsaldarisa, złożony wyłącznie z przedstawicieli partii populistów miał krótki żywot. W wyniku rokowań pomiędzy populstami i liberałami utworzony został nowy gabinet mnistrów, na czele którego stanął przywódca liberałów Sofulis.

W nowym gabinecie liberałom, oprócz stanowiska premiera przypadło 9 tek ministerialnych, a 13 tek populistom. Tsaldaris otrzymał w nowym rządzie tekę ministra spraw zagranicznych i stanowisko wicepremiera. Przywódcy partii politycznych, które nie biorą udziału w rządzie, oświadczyli, że zgodzą się na udzielenie votum zaufania nowemu rządowi .

BEVIN JEDZIE DO PARYŻA

Brytyjskie koła oficjalne informują, że minister Bevin udaje się w dniu 16 bm. do Paryża, aby uczestniczyć w ostatnich obradach konferencji 16 państw w związku z t. zw. „planem Marshalla". Wedle informacji z tych samych źródeł minister Bevin weźmie udział w otwarciu Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

ZAKOŃCZENIE MISJI GEN. WEDEMEYERA W CHINACH

Specjalny wysłannik prezydenta Trumana gen. Wedemeyer, który przez szereg tygodni przebywał na terenie Chin Czang - Kai - Szeka, zakończył onegdaj swój pobyt i wraca do Waszyngtonu. Gen. Wedemeyer oprócz Chin zwiedził również Koreę i poprzez Tokio powrócił do Ameryki.

Gen. Wedemeyer odmówił prasie wszelkich wyjaśnień co do swych spostrzeżeń, z których będzie zdawał sprawę prezydentowi Trumanowi. Wyraził jedynie swoje wielkie zadowolenie ze swego pobytu na Korei.

OFICJALNE WYNIKI WYBORÓW NA WĘGRZECH

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło w piątek, dane urzędowe dotyczące liczby głosów otrzymanych przez poszczególne listy podczas wyborów w dniu 31 sierpnia br.

Z koalicji rządowej otrzymali:
Komuniści — 1.113.000 głosów,
drobni rolnicy — 769.653,
socjal-demokraci — 744.641,
partia narodowo-chłopska — 415.429.
Opozycja przedstawia się następująco:
narodowi demokraci Barankowicza — 821.427 głosy,
niezal. partia Pfeiffera — 670.253,
partia demokrat. Ojca Balogha — 263.226,
radykałowie i socjaliści niezal. — 85.458,
zjednoczenie kobiet katol. — 69.523,
demokraci mieszczańscy — 50.294.
Ogółem oddano ważnych głosów 5.002.909.

AMERYKAŃSKIE SUPERFORTECE I BOMBY WODNE

Nowy sposób na pożary lasów

Amerykańskie superfortece B-29 i samoloty myśliwskie P-47 wkrótce będą używane do zrzucania „bomb wodnych" w celu gaszenia pożarów lasów. Lotnictwo w Stanach Zjednoczonych współpracuje ze Służbą Lasów w próbach nad tą nową metodą zwalczania pożarów w Puszczy Narodowej Lolo w stanie Montana.

Próby „laboratoryjne" już miały miejsce na Florydzie, gdzie gaszono małe pożary wzniecone, jako cele próbne. Obecnie technika ta zostanie wypróbowana na prawdziwych pożarach lasów.

Superfortece spuszczają swoje bomby ze średnich wysokości, myśliwce zaś stosują taktykę ślizgu. Bomby zrobione są ze zbiorników pomocniczego paliwa, napełnionych wodą. Wielkość ich jest dwojaka: 627 i 1178 litrów. Superforteca może zabrać osiem bomb o pojemności 627 litrów.

„Bomby wodne" wybuchają albo na skutek zderzenia albo działania zapalnika radiowego nastawionego do wybuchu i rozpryskują wodę z wysokości około 50 stóp (15 metrów) nad ogniem.

SABOTAŻE NIEMIECKIE W POLSCE I FRANCJI

Zbrodnicza ręka podpala lasy

Podpalanie lasów przez tajemniczą rękę, w której słusznie dopatrujemy się Niemców, mszczących się za nakaz opuszczenia Polski — nie zdarza się tylko w Polsce. Tę samą akcję sabotażową stosuje się także w innych krajach gdzie tylko znajdują się Niemcy.

We Francji koło Rouen złapano dwóch jeńców niemieckich na gorącym uczynku, kiedy usiłowali podpalić domki drewniane, znajdujące się w tamtejszych lasach.

Gdzieindziej znowu znaleziono butelkę z benzyną.

Skutkiem tego sabotażu jest olbrzymi pożar lasów, których dotychczas spłonęło przeszło 400 ha. Szkody obliczają na 40 milionów franków.

500 RODAKÓW WRÓCIŁO Z DANII

mimo wrogiej propagandy niemieckiej

Do portu gdyńskiego zawitał duński statek „Freia" z transportem repatriantów polskich z Danii w liczbie około 500 osób. Statek po jednodniowym postoju w porcie gdyńskim wrócił do Danii, by za parę dnii przybyć z ponownym transportem repatriantów.

Repatriacja Polaków z Danii pomimo niezmiernie przychylnego ustosunkowania się władz duńskich i starań przedstawiciela Rządu polskiego w Danii natrafiła na poważne trudności.

W Danii znajdują się obozy Polaków liczące w sumie 1.500 osób i obozy internowanych Niemców, wśród których jest znaczny odsetek ludzi pochodzenia polskiego.

Prawdopodobnie znaczna większość Polaków powróci do kraju w kilku następnych transportach. Jeżeli chodzi o ludność pochodzenia polskiego, internowaną w obozach niemieckich — to procent zgłaszających się na wyjazd do Polski jest stosunkowo nikły. Wybitnie hamująco działa tutaj propaganda niemiecka podsycana z najbliższych ognisk Hamburga i Bremy, przedstawiająca obecne stosunki w Polsce całkowicie fałszywie i wrogo dla państwa polskiego.

Celem przeciwstawienia się wrogiej propagandzie niemieckiej Polski Związek Zachodni osiągnął u Rządu Polskiego wysłanie do Danii sekretarza Komisji Weryfikacyjnej na Okręg Gdański, p. Pilarczyka, którego współpracy z przedstawicielem Rządu R. P. w Kopenhadze i Duńską Misją Repatriacyjną zawdzięczać należy, że na pierwszy transport składało się, między innymi 291 Kaszubów, 131 Mazurów i 94 Warmiaków. (PAP)

DEPORTACJA KOMUNISTÓW ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił deportować wszystkich komunistów pochodzenia zagranicznego, nawet wybitnych związkowców. Pierwszym, do którego to zarządzenie ma być zastosowane ma być John Santo ze związku robotników transportowych. Jak wiadomo, związek ten groził ostatnio strajkiem autobusów w Nowym Jorku. Santo przybył do Stanów Zjednoczonych w 1927 r. z Rumunii.

Ta sama sytuacja czeka sekretarza narodowego związku marynarzy Ferdynanda C. Smitha, który przybył w swoim czasie do USA. z brytyjskich Indii Zachodnich.

BITWA NAD BZURĄ

Co pisały gazety włoskie o bitwie wrześniowej pod Kutnem w r. 1939

Franciszek Kuś, w swoich wspomnieniach, które drukujemy w „Piaście" zanotował m. in. opis bitwy pod Kutnem, pióra wojennego korespondenta włoskiego, który to opis krążył jako tajna ulotka u nas w okresie okupacji niemieckiej. Opis bitwy pod Kutnem był zamieszczony w gazetach włoskich. Dziś z tym opisem chcemy zaznajomić naszych Czytelników. — Przyp. Red.).

— „Osiem dywizji polskich, oraz resztki dziewięciu innych, opierały się rozpaczliwie przez 10 dni przeważającej sile niemieckiej. Otoczone od północnego - zachodu przez armię generała Küchlera, wojska polskie skupiły się koło Kutna. W sumie było tam około 250 tysięcy. Niemcy zgrupowali masy artylerii, oraz pchnęli olbrzymią ilość samolotów. Lotnictwa polskiego nie było.

W ciągu 72 godzin otoczyli armię polską potwornym kręgiem ognia i żelaza. Wówczas dowództwo niemieckie nakazało koncentryczny marsz naprzód. Mimo brawury żołnierzy polskich, długa obrona okazała się niemożliwą. Niemiecka machina wojenna łamała wszelki opór, stosując wszelkie środki każdemu rodzajowi broni i fortyfikacji. Ze strony niemieckiej walczyły również oddziały wyborowe. Zburzone przez artylerię linie, obsadzono natychmiast piechotą. Artyleria tymczasem od razu przesuwał swój ogień naprzód Walczono dniem i nocą. Bitwa nie miała przerw. Ludność kręgu, walczyła łącznie z oddziałami wojskowymi. Wieśniacy zbierali broń po poległych i pomagali bronić lasów, zagajników i wiosek. Setki samolotów niemieckich, bombardowało nieprzerwanie pola, lasy, baraki, tabory, mieszkania, oddziały. Niemieccy lotnicy opuszczali się nisko, ostrzeliwując z karabinów żołnierzy polskich (i ludność cywilną — przyp. tłumacza). Niektóre samoloty spuszczały żołnierzy na spadochronach, którzy wskazywali pozycje polskie swemu lotnictwu. Bomby zapalające, podpalały lasy. Płonęło tysiące drzew, setki domów. Po czterech dniach szaleńczej walki, w której nie wiadomo, co więcej podziwiać, czy niezrównane męstwo polskich żołnierzy, czy brawurę niemieckich, dowództwo polskie uznawszy niemożliwość utrzymania się pośrodku piekielnego kręgu, postanowiło za wszelką cenę otworzyć sobie drogę do Warszawy. Nastąpiło dalsze 5 dni nieustannej, gwałtownej walki. Bitwa osiągnęła najwyższe natężenie.

Świat, różniący się w ocenie wydarzeń wojskowych i politycznych, zaledwie w małej części zrozumiał wielkość walki, która się rozwinęła pod Kutnem. Honor wojskowy polski, ocalony został pod Kutnem przez wspaniałą odwagę, z jaką kawaleria i piechota polska przypuszczały setki ataków na nieskruszalne ściany koła niemieckiego. Piechota niemiecka stawiała mężny opór, walcząc twarzą w twarz, ilekroć nacierała fala polska, zagrażająca wysuniętej artylerii. Walczono dniem i nocą wśród apokaliptycznych sceneryj płonących lasów. Pewne pozycje przechodziły z rąk do rąk, tracone i odzyskiwane dwadzieścia razy. Wspaniałe bohaterskie brygady kawalerii, próbowały parokrotnie rozerwć lancami barykady armat i karabinów maszynowych.

Pułki polskie szarżowały po napoleońsku z pułkownikami i oficerami na czele. Były to rzezie ludzi i koni. Pozostali formowali szwadrony na nowo i rozpoczynali na nowo atak absurdalny, lecz bohaterski. Za galopującymi końmi, sunęły pułki piechoty w złudnej nadziei osiągnięcia niemożliwego sukcesu. Z pieszymi posuwały się naprzód karabiny maszynowe i lekka artyleria. Gdzie w gęstym lesie nie mogła działać artyleria, wchodziły w akcję bataliony niemieckich karabinów maszynowych. Dwa wspaniałe pułki ułanów polskich zawziętszy się przeciw grupie bateryj niemieckich, powtarzały parokrotnie natarcia, aż pozostało z nich paruset jeźdźców. Atakowała lanca przeciw armacie. Średniowiecze, przeciw przemysłowi wielkich pieców. Ten ostatni oddział jazdy, pijany własną bezbronnością, pragnął skończyć w ostatnim beznadziejnym ataku. Natarcie to skończyło się stosem trupów ludzi i koni pod celnymi srzałami artylerii niemieckiej. Ze szczytu wzgórza oglądaliśmy epilog dramatu. Na zachodzie niebo pokryły blaski gasnącego światła. Wielka, miedziana chmura, żeglowała w płomieniach w kierunku Bałtyku. Teren otaczały gęste gaje. Dookoła grały wściekle polskie i niemieckie karabiny maszynowe. Po kartofliskach przebiegały oszalałe grupy koni osiodłanych, które straciły jeźdźców. Setki zabitych żołnierzy i rozprutych konii, leżało przy płonącym lesie, skąd ogień niesiony wiatrem posuwał się ku liniom polskim. Cztery baterie niemieckie młóciły gwałtownym ogniem przestrzeń, między dwiema liniami nieprzyjacielskimi.

Nagle gromada jeźdźców polskich — było ich najwyżej 250 — wychyliła się pośród drzew. W szczycie zuchwalstwa galopowali zgrupowani przy sztandarze. Niemieckie karabiny maszynowe, pod wrażeniem tego niezrozumiałego lecz wspaniałego samobójstwa, wstrzymały ogień. Tylko baterie strzelały metodycznie. Pociski tworzyły zasłonę, chroniącą na 500 m przed laskiem piechotę niemiecką.

Jazda polska galopowała z puszczoną uzdą, z wysuniętymi lancami, jak na średniowiecznych obrazach bitew. Na czele wszystkich, na pewnej odległości, pędził dowódca z dobytą szablą. W oczach zmniejszała się przestrzeń między grupą jeźdźców, a linią, na którą padał grad artyleryjskich pocisków. Było to wyraźne szaleństwo. Odległość stała się bardzo mała. Kiedy konie dotarły do linii wybuchów, oddział znikł wśród dymu i pary. Kiedy dym się rozwiał, szwadron już nie istniał. Grupka cudem ocalałych jeźdźców pędziła dalej przeciw pozycjom niemieckim. Zlikwidował ich karabin maszynowy.

Takich epizodów stwierdzono pod Kutnem cały szereg. Świadczą one, że duch armii polskiej był znakomity. Lepiej uzbrojone i dowodzone wojsko polskie, mogłoby dać wojnie trzydziestodniowej inny czas trwania (i inny wynik — przyp. tłumacza)".

WITOLD POREMBSKI

O POECIE

Wydobył się z piersi głos święty, proroczy —
Odrzucił urząd korzystny, wysoki.
Żywot jak kulę czarodziejską toczy
Na gwiazdy złote i nieba obłoki.
Nie chce bogactwa — jeno serca trochę.
Nie chce zaszczytów — jeno pracy gorzkiej.
Zamiast urzędu, woli widma płoche —
Władzy i mocy pragnie doznać Boskiej —
Zapłonąć wielką wszechmocną miłością
Wśród tych ,co w życiu są zimnym kamieniem,
I wiekopomną zabłysnąć jasnością
Wśród tych, co martwym i nędznym są cieniem.

Czytelnicy!

Z dniem 30 września kończy się trzeci kwartał, a wielu nie ma jeszcze odnowionej prenumeraty na czwarty kwartał br. Trzeba to niezwłocznie uczynić, **by nie narazić się na wstrzymanie wysyłki „Piasta"** i na niepotrzebne reklamacje, a Administracji **na zbędne wydatki.**

W tym celu dołączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, którymi **prosimy wpłacić prenumeratę** na IV-ty kwartał w **KWOCIE ZŁ. 100.** Kto ma uprzednio zapłaconą prenumeratę do końca roku winien **uiścić różnicę podwyżki prenumeraty za IV-ty kwartał oraz** za wrzesień 1947 w kwocie **ZŁ 30.**

Wydawnictwo zwraca się do wszystkich Czytelników z prośbą o **jednanie nowych prenumeratorów** i czytelników. Jesienna i zimowa pora do tego najlepiej się nadaje i w tym czasie każdy szczery ludowiec będzie pamiętał o pracy nad podniesieniem czytelnictwa na wsi.

PAMIĘTAJ O TYM,

że „Piast" jest pismem szczerze ludowym,

że Twoim obowiązkiem jest troszczyć się o wzrost „Piasta",

że każdy chłop winien prenumerować „Piasta",

że we wszystkich sprawach należy uprzednio zasięgnąć bezpłatnej porady jaką udzieli Ci „Piast",

że przestając prenumerować „Piasta", źle służysz sprawie ludowej.

W trosce o zdrowie moralne wsi

(dokończenie ze str. 4-ej)

orzymał pchnięcie sztyletem i do dziś leży chory, a sprawca siedzi w areszcie i oczekuje na rozprawę. *W Zakliczynie*, zastępca komendanta straży, otrzymał cios kamieniem w głowę, poszły noże w ruch, krzyk, wrzask. Dopiero zwabiony wrzaskiem miejscowy proboszcz, rozpędził cały festyn. Wkrótce potem urządzono aż cztery zabawy w jedną niedzielę, a to *w Sieprawiu, Zawadzie, Zakliczynie i Stojowicach.* W Sieprawiu i Stojowicach obeszło się bez większych zajść, natomiast Zawada biła się widłami, motykami, łopatami i czym kto mógł. W Zakliczynie, prócz przebicia nożem jednego chłopaka, wybito kilka okien w jednym domu.

Takie były skutki tych zabaw. Dobre i pożyteczne są cele, na które urządza się owe festyny, bo kasy strażackie są puste, a tu jednym trzeba sprzętu do walki z pożarem, innym mundurów itd., trzeba więc zabawę urządzić, by zebrać potrzebne fundusze, a młodzież chce się zabawić. *Lecz zorganizatorzy za wszelką cenę winni nie dopuszczać, by zabawa przerodziła się w mordownię.*

Utrata zdrowia, często życia, to bilans takiej zabawy. Rozpijanie dzieci i młodzieży w myśl pijackiej śpiewki:

Pijali, hulali, ci nasi ojcowie
I my też pijemy, bośmy ich synowie,

to dalsze skutki, a jeszcze dalsze, to kradzieże w celu uzyskania grosza na pijatykę, zły przykład, który szerzy się jak zaraza, a w rezultacie prowadzi do fatalnego końca.

Że można zorganizować zabawę bez tych wszystkich ujemnych następstw, niech przykładem będzie *gromada Czechówka,* gdzie urządzono kilka takich festynów w zupełnym porządku i spokoju. Niewątpliwie jest to zasługa nowowybranego komendanta Ochotniczej Straży Pożarnej, który energicznie zwalcza wybryki, a mając wokół siebie współpracowników zapobiega awanturom. Nie można wymagać, by na zabawach asystowała milicja, z drugiej strony wstyd przyznać, a prawdą jest ,że gdy nie widać kogoś z karabinem, to nic z zabawy.

Zabawy publiczne nie powinny trwać dłużej jak do godziny 23. Dziewczęta niech nie chodzą na zabawy bez rodziców, lub też niech wcześniej wracają do domu. Dzieci do lat 16-u, nie powinny mieć wstępu na publiczną zabawę, a już pod żadnym warunkiem nie wolno sprzedawać wódki nieletnim, a nade wszystko niech rodzice wiedzą, gdzie ich dzieci przebywają o późnej godzinie.

Gdy tak wszyscy zgodnie i rodzice i szkoła i duchowieństwo, organizacje młodzieżowe, społeczne, czuwać będą nad młodzieżą, dając sami jak najwięcej dobrego przykładu, zło zostanie wykorzenione z pożytkiem dla nas samych i Ojczyzny. *Franciszek Bujaski*

Ceny zbóż wg. notowań giełdy

W dniu 5 września br. płacono za 100 kg. zboża następujące ceny w Krakowie i w Poznaniu wg. notowań giełdy.

Cyfry pierwsze oznaczają ceny Krakowa, a w nawiasach Poznania:

Pszenica: 3,300 — 3,600;(3,200 — 3,500); Zyto: 2,200 — 2,400 (2,100 — 2,300); Jęczmień: 2,200 — 2,400 (2.100 — 2,300); Owies: 2,100 — 2,300 (2,000 — 2,200);Otręby żytnie: 1,700 — 1,800 (1,750 — 1,800); Słoma prasowana: 700 — 800 (500 — 550); Siano prasowane: 950 — 1,050 (600 — 675); Siano nadnoteckie prasowane: (700 — 750).

Wg. notowań cen targowych w pierwszym tygodniu września płacono w Rzeszowie: Zyto: 3,500; pszenica: 6,500; owies: 3,000; jęczmień: 3,000; otręby żytnie: 1,900; słoma: 800; siano: 1,800 zł.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Pabian Józef składa zł. 100 i wzywa pp.: **Ignacego Miękinię, Jana i Michała Liberów, Ant. Pabiana i Jana Kiełbasę.**

Jan Ryczek składa zł. 200 i wzywa p. **Stanisława Tabora.**

Józef Banaś składa zł. 200 i wzywa pp.: **Ludw. Chrabąszcza, Ant. Macha, Wład. Srokę i Jana Pulę.**

Rzeszutko Bronisław składa zł. 300 i wzywa pp.: **Stan. Walszka, Adolfa Kuklę, Stanisława Kocoła, Wład. Frączka i Miecz. Czosnykę.**

Józef Waszkiewicz składa zł. 300 i wzywa pp.: **Al. Oziębłę, Piotra Miklasa syn. Mat., Leop. Adamka, Jana Kwiatka i Edwarda Latalę.**

Stanisław Łuczywo składa zł. 500 i wzywa pp.: **Bol. Belskiego, Józefa Marcinkowskiego, Zygmunta Głowę, Jana Zimnego i Antoniego Kwiatka.**

Stanisław Żołądź składa zł. 300 i wzywa pp.: **Eł. Woźniczkową, Bronisł. Sumarową i Zofię Synicową.**

Sierant Antoni składa zł. 200 i wzywa pp.: **Jana Figla, Wojc. Kotulskiego i Józefa Krawczyka.**

Mierniczek Tadeusz składa zł. 300 i wzywa pp.: **Piotra Kwiatka, Bogacza Franciszka i Wład. Mierniczka syna Jana.**

Leon Paluchniak składa zł. 500 i wzywa pp.: **K. Kosińskiego, Józ. Sudyka ml., Ant. Gaca, Józ. Kmiecia, Zofię Jasionowicz Jana Dziadosza ml., Kaz. Bialika, i Wład. Forystka.**

Wojc. Rozwadowski składa zł. 300 i wzywa pp.: **Ant. Bezdyka i Franciszka Janeczka.**

Ślęczak Franciszek składa zł. 200 i wzywa pp.: **Stan. Mikurdę, Józefa Stanaka, Stan. Cebulę, Fr. Widomskiego, Ludw. Dubiela, Józ. Palonka, Bezdyka Ant. i Stefana Kupca.**

SKŁADAJĄCY WZYWAJĄ WEZWANYCH DO ZŁOŻENIA DOWOLNEJ KWOTY I WEZWANIA NASTĘPNYCH.

—x—

Co pokaże nam wystawa jesienna w Poznaniu

Zaledwie sześć tygodni dzieli nas od otwarcia Ogólnopolskiej Wystawy Rolniczo - Ogrodniczej organizowanej przez Dyrekcję Międzynarodowych Targów Poznańskich. W prasie ukazały się już kilkakrotnie wzmianki o dużym zainteresowaniu imprezą wśród naszych rolników i ogrodników, nieliczni jednak tylko orientują się w szczegółach organzacyjnych i w wykonanych dotąd pracach przygotowawczych.

Opracowany plan wystawy przewiduje szczególnie liczny udział przedsiębiorstw ogrodniczych, zreszonych w Polskim Związku Ogrodniczym. Ogrodnicy zajmą największy pawilon wystawowy t zw. Pawilon Ciężkiego Przemysłu, przy czym eksponaty wystawione zostaną branżowo. Branżowy pokaz eksponatów pozwoli z jednej strony zorientować się zwiedzającym w całokształtcie osiągnięć danej gałęzi produkcji ogrodniczej, z drugiej da wspaniałe efekty dekoracyjne, szczególnie w dziale kwieciarskim. Obok produktów Polski Związek Ogrodniczy wystawi szereg grafikonów, ilustrujących działalność powojenną polskiego ogrodnictwa. Pawilon 4 — t. zw. Wieża Górnośląska — zajmą instytucje rolnicze z Związkiem Samopomocy Chłopskiej na czele, reprezentując działalność rolnictwa, jak również działalność naukową Instytutów Rolniczych. Na parterze pawilonu Nr 3 (Pałacu Targowego) umieszczone zostaną stoiska Centralnego Zarządu Przemysłu włókienniczego, który zorganizuje tu pokaz wełny, lnu i konopi. Na terenie otwartym ujrzymy dział szkółek drzewnych oraz dział hodowli zwierząt domowych.

Jak z powyższego wynika, Wystawa Jesienna zapowiad się nadzwyczaj interesująco.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

„Drogę Twego życia ciernie znaczyły"

Ś. P. KAZIMIERZ SOŚNICKI

W dniu 4.IX b.r. odbył się Kłodzku na Dolnym Śląsku pogrzeb prezesa powiatowego PSL Kazimierza Sośnickiego, starego i cenionego działacza ludowego, w okresie okupacji niemieckiej Komendanta BCH w powiecie jarosławskim.

Zmarły był niestrudzonym organizatorem stronnictwa i mimo postępującej choroby płuc trwał do ostatnich chwil życia na ludowym posterunku. Z zawodu profesor gimnazjalny zjednał sobie swym postępowaniem serca ogółu i cieszył się wielkim szacunkiem w całej okolicy. Piastował również godność Przewodniczącego Rady Nadzorczej Spółdzielni Rolniczo - Handlowej i był członkiem Powiatowej Rady Narodowej z ramienia PSL.

W ciągu swej wieloletniej działalności polityczno - społecznej w Ruchu Ludowym przebywał przez wiele miesięcy w więzieniach.

Pogrzeb zgromadził wielu przyjaciół zmarłego z Kłodzka i z okolicy — przyszli chłopi z powiatu — była obecna delegacja Zarządu Wojewódzkiego PSL z Wrocławia.

Kondukt żałobny przeszedł przez całe miasto na pobliski cmentarz, gdzie po odprawieniu modłów zabrał głos przyjaciel zmarłego Sekretarz Zarz. Woj. PSL Bolesław Zachariasiewicz, który między innymi powiedział:

„Są w życiu każdego człowieka wartości, których treść jest zawsze niezmienna — jest cel — a praca nad jego realizacją, choćby cały żywot trwająca, daje to pełne szczęście, jakie jednostka w życiu doczesnym osiągnąć może.

Są w życiu człowieka ideały prawdy, piękna i dobra — by im się móc poświęcić, trzeba wznieść się na te wyżyny charakteru i uczucia na jakie Wy Kolego Kazimierzu wznieść się potrafiliście.

Wśród ciągłej walki o ludowe ideały krzepił Twój światopogląd wzrastała świadomość słuszności i celowości wspólnej sprawy — twardniała postawa — a jej wykładnik to bezkompromisowa walka w szeregach BCH podczas okupacji, a później pełna poświęcenia praca nad realizacją umiłowanych ideałów już w wyzwolonej Ojczyźnie.

Odchodzisz od nas w chwili gdy wartości Twego charakteru są nam tak bardzo potrzebne by mieć siły do wielkiej pracy nad budową nowego człowieka wolnego od fałszu i zakłamania — na którym wstanie gmach Rzeczypospolitej.

Będziesz żył w naszych sercach tak jak dawniej, bo wspólne są nasze ideały, jednakowa droga.

Były na tej drodze przeszkody zda się niepokonalne, były ciernie, po których stąpać było trzeba bosymi nogami, były ofiary, które w każdej walce są nieodzowne — był cel — wielki i potężny: Polska Ludowa.

Różne są drogi człowiecze ale ta najdoskonalsza, która cierniami ślad swój znaczy, bo na niej swą wartość ocenić można'.

Wśród wielu wieńców złożonych na mogile jeden odznaczał się biało - czerwonym kolorem i zieloną szarfą, na której widniał napis: „Nieodżałowanemu Koledze — Zarząd Woj. PSL we Wrocławiu".

ARTYSTYCZNA PRACOWNIA TKACKA
·SAMODZIAŁ·
KRAKÓW - PĘDZICHÓW 11 m. 3
POLECA I PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA NA CZYSTO WEŁNIANE MATERIAŁY NA KOSTIUMY, PŁASZCZE, SUKIENKI I UBRANIA ORAZ SZALE.
KRATY SZKOCKIE
128(—)

W KILKU WIERSZACH

KRADZIEŻ PAMIĄTEK PO GEN. SIKORSKIM Z INSTYTUTU HISTORYCZNEGO W LONDYNIE

Przed kilku dniami skradziono pamiątki po gen. Sikorskim z Instytutu Historycznego w Londynie, który ma być wkrótce otwarty dla publiczności jako muzeum oddziałów polskich w W. Brytanii.

Scotland Yard poczukuje dwóch tajemniczych mężczyzn, którzy po wyjściu z gmachu Instytutu wsiedli do taksówki i odjechali w stronę centrum miasta.

Wśród skradzionych pamiątek znajdowały się ordery gen. Sikorskiego, medale, odznaczenia, oraz szereg innych przedmiotów.

ŻNIWA MIĘTY I RUMIANKU

Na założonej pod Złotowem na Pomorzu Zachodnim pierwszej plantacji ziół leczniczych odbywają się żniwa. Rumianek już został zebrany i to z dobrymi wynikami, obecnie przystąpiono do zbioru mięty. W najbliższym czasie zebrana zostanie waleriana.

Plantacja powstała z inicjatywy złotowskiego aptekarza i rozwija się pomyślnie. Aptekarz myśli ju żo jej rozszerzeniu. Wysoki poziom farmy zielarskiej spowodował, że zainteresowało się nią również Ministerstwo Zdrowia.

POCIĄG PO ZBOŻE SIEWNE

Na Węgry udaje się 8 specjalnych składów towarowych po zboże siewne dla Polski. Chodzi o elity zbóż ozimych, których brak jest jeszcze w Polsce.

Odpowiedzi Redakcji

MUCHARZANIN: Będziemy drukować, prosimy o dalszą współpracę.

P. FR. Bujaski: Naturalnie, że zamieścimy. Cóż Pan tak długo milczał Pozdrowienie! T. M.

SZCZOTKI-PĘDZLE
WIELKI WYBÓR
najtaniej
JÓZEF PEREK
Kraków, Starowiślna 10
147 (—)

JABŁKA oraz inne owoce w każdej ilości kupuje Jan Łęcki, Wytwórnia Win, Kraków, Starowiślana 46. 172(—

PRZYJMĘ spólnika lub odstąpię zaraz restaurację w dobrym punkcie miasta. Zgłoszenia skrytka pocztowa 25/1. Mieszkowice, pow. Chojna, woj. Szczecin. (—)

DAM mieszkanie papience ze wsi uczącej się szyć, za lekką usługę. Kraków, Urząd nicza 14 m. 1. 181 (—)

SZCZOTKI — PĘDZLE
HURT — DETAL
JAN SYCHOWSKI
Kraków, Floriańska 36
w podwórzu. Tel. 570-34

Czytajcie i prenumerujcie prasę ludową.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17 I p. B-38245 Druk. „Prasa Demokratyczna", Warszawa, Śniadeckich 16.